GŁOS NARODU

WYD. PORANNE

SOBOTA

8. MARCA 1919.

NR. 52. — R. XXVII.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 30 hal., Wydanie całodzienne na prowincyi 50 hal., 32 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. 1-razowa przes.	Na całym obszarze Państwa polsk. 2-razowa przes.	Za granicą	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 10·—	K 8·50	K 10·—	K 11·—	K 12·—	K 8·50
Kwartalnie	„ 30·—	„ 25·50	„ 30·—	„ 33·—	„ 36·—	„ 25·50
Półrocznie	„ 60·—	„ 51·—	„ 60·—	„ 66·—	„ 72·—	„ 51·—
Rocznie	„ 120·—	„ 102·—	„ 120·—	„ 132·—	„ 144·—	„ 102·—

Przy uiszczaniu prenumeraty w Markach polskich liczyć należy wedle kursu urzędowego 1 Marka = 1 K. 58 hal.

Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. — Wpłaty można uskuteczniać listami pieniężnemi, przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 23993), przez Bank Krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 1100. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr 3344 — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. — Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

CENY OGŁOSZEŃ

Zwyczajne (za wiersz nonp. lub jego miejsce)	K —·60
„ układ tabelaryczny	„ —·70
Nadesłane (za wiersz nonp.)	„ 2·—
Nekrologi	„ 2·—
Komunikaty (po kronice)	„ 3·—
Paski (2 i 3 stronica)	„ 30·—
Załączniki, prospekty itp. dla prenum. miejscow. i zamiejsc. za 100 egz.	„ 2·—

Uratowani.

Należy wątpić, czy we wszystkich narodach istnieje dostatecznie już żywa świadomość tego, czego ludzkość uniknęła dzięki zwycięstwu państw sprzymierzonych nad Niemcami. Groziła przecież światu niewola, jakiej równej historya dotychczas nie znała. Wszystkie dawne fantazye niemieckie na temat wyników wojny europejskiej byłyby prześcignięte. Europa znalazłaby jednego tylko pana: niemieckiego i jedno prawo: niemieckie.

Z dokumentów urzędowych i półurzędowych niemieckich, z rozpraw publicznych i parlamentarnych w Niemczech, oraz z czynów, dokonanych przez Niemców w toku wojny, można sobie odtworzyć dokładny obraz planów i postanowień niemieckich w Europie i na oceanach. Publikacya, otwierająca pod tym względem oczy światu, byłaby niezbędna i stałaby się dla narodów wiecznem „memento". W Polsce musiałaby leżeć na biurku każdego obywatela, myślącego o sprawie publicznej.

Na dzisiaj kilka tylko przypomnień.

Na wschodzie Niemcy podjęły, jak wiadomo, podbój pod hasłem „wyswobadzania narodów kresowych". Ani słowa więcej o tej polityce, którą znamy wszyscy. Mniej natomiast są wiadome ogólne plany kolonizacyi niemieckiej. Obliczono, że w Kurlandyi i na Litwie możnaby odrazu pozyskać około 3,322.000 hektarów ziemi i osiedlić na nich 221.000 kolonistów niemieckich, czyli z górą milion ludności. Doliczając do tego Estonię, Inflanty i Białoruś, otrzymanoby — na razie! — 13,620.000 hektarów ziemi, zdolnej do wyżywienia 641.000 rodzin niemieckich, t. j. przeszło trzech milionów ludzi.

Od Królestwa Kongresowego, pomijając „regulacye granic", byłoby odłączone zagłębie Dąbrowskie. Rosya straciłaby wraz z Ukrainą, będącą pod najściślejszą administracyą niemiecką, prawie wszystkie swe kopalnie węgla i żelaza. Wszystkie te kraje stałyby się zupełnymi wasalami Niemiec. Na zachodzie Belgia miała być wcielona do tak zw. obszaru gospodarczego Niemiec. Francya miała stracić, między innemi, słynne kopalnie Briey i Longwy. Wybrzeże flandryjskie, Dunkierka, Calais i Bologne przypadłyby Niemcom.

Ujmijmy powyższe straty gospodarcze w liczby. Alianci straciliby rocznie 74 miliony ton węgli, które zarobiłyby Niemcy. — W szczególności produkcya Francyi spadłaby z 41 milionów tonn na 18 milionów, produkcya Rosyi z 23 milionów na 2 miliony. Albo jeszcze inaczej: przed wojną zasoby węglowe państw centralnych obliczano na 482 miliardy tonn, zasoby aliantów na 279 miliardów. Po zwycięskiej dla Niemiec wojnie one posiadałyby 565 miliardów tonn węgli, a sprzymierzeńcy tylko... trzecią część. Żadne współzawodnictwo przemysłowe nie byłoby możliwe. To samo, a nawet jeszcze więcej, z żelazem: „pokój niemiecki" podwoiłby zasoby żelaza państw centralnych, a zmniejszyłby do jednej trzeciej zasoby państw sprzymierzonych.

Zdobycie wybrzeża flandryjskiego i części Pas de Calais umożliwiłoby Niemcom prowadzenie wielkiej polityki kolonialnej. Pod tym względem ambicye ich były bezkresne. Planowano sobie przedewszystkiem olbrzymie państwo kolonialne w Afryce. Belgia miała oddać Niemcom Kongo, Portugalia — Angorę, Mozambik itd. Francya wszystkie swe posiadłości nad morzem Śródziemnem, Afrykę podrównikową, Saharę, kraj Somalisów, Anglia — Afrykę wschodnią, Ugandę, Nyasę, Zanzibar. Do tego należało pozyskać wyspy Azorskie, Maderę, wyspy Kapwerdyjskie, św. Tomasza itd., aby „być pewnym swego".

Słowem Niemcy stałyby się największą na świecie potęgą kontynentalną i zarazem morską. Handel tej potęgi miał być odrazu postawiony mocno wskutek zagarnięcia floty handlowej obcej. Sprzymierzeńcy mianowicie winni byliby odstąpić Niemcom połowę swej floty, czyli 11 milionów tonn. — Wskutek tego Niemcy posiadałyby 17 milionów tonn floty handlowej, alianci tylko 10.9 milionów. Oczywiście z flotą wojenną byłoby jeszcze gorzej. Nie zapomniano i o odszkodowaniu wojennem, obliczając jego wysokość na okrągłą sumę 200 miliardów marek, z czego na Polskę preliminowano około 7 miliardów.

Aby tę przeważającą przewagę ekonomiczną Niemiec dodatkowo ubezpieczyć, przygotowano zarazem do niej grunt przez — niszczenie gospodarcze krajów okupowanych. P. Clemenceau powiedział niedawno do przedstawicieli prasy amerykańskiej: „To nie było jedynie marzenie o panowaniu militarnem Prus, to było sprzysiężenie, dokładnie i dobrze obliczone w celu zniweczenia Francyi pod względem przemysłowym i handlowym". Znany memoryał francuskiego ministra skarbu oświetlił tę sprawę w sposób niesłychanie jaskrawy. W lutym roku 1916 sztab jeneralny niemiecki podjął badanie, jakie skutki wynikną dla rozwoju ekonomicznego Niemiec ze zniszczenia pewnych gałęzi przemysłu francuskiego. Zbierano dane statystyczne, badano każdą gałąź drobiazgowo, zestawiano poniesione przez Francuzów straty najtroskliwiej. — A przedewszystkiem nakazywano z góry niszczyć wszystko, co ma związek z przemysłem francuskim — metalurgicznym, cukrowym, tkackim itp.

Tę okropną kartę z dziejów wojny obecnej znamy i my tutaj doskonale. Tego samego przecież dokonywano z przemysłem polskim. Ten sam premedytowany wandalizm szalał w ogniskach przemysłowych polskich. A wszystko w tym celu, aby po wojnie wytwórczość niemiecka nie znalazła na rynkach bliskich i dalekich żadnego godnego uwagi współzawodnika.

A teraz, kiedy obróciło się koło fortuny, w Wejmarze mówi się, że to tylko Wszechniemcy takie plany roili. Wszechniemcy — to znaczy cesarz, biurokracya, klasy rządzące, wojsko, burżuazya, oraz wotująca kredyty demokracya socyalna. Nikt nie protestował przeciwko szalonym planom fundowania imperyum, opartego na najstraszniejszej eksploatacyi pracy ludzkiej, jaką świat dotychczas widział i na najzupełniejszem podeptaniu praw narodowych.

Dziś, dzięki bohaterstwu wojsk i energii wielkich mężów stanu państw sprzymierzonych niebezpieczeństwo jest odwrócone. Jesteśmy uratowani. Ale „memento" niemieckie zostaje i żadne przemiany formalne w Niemczech nie mogą uśpić naszej wiecznej czujności.

B. K.

„Nowa Reforma" zamieszcza następujący „telegram":

Zurych, 7 marca. Podróżni, którzy tu przybywają z Włoch, opowiadają, że ruch rewolucyjny wzmaga się we Włoszech. Karność w armii rozluźnia się. Żołnierze sprzedają za bezcen przedmioty wojskowe. We Włoszech powstają rozruchy. I tak dnia 12 lutego były w Medyolanie walki uliczne, podczas których zginęło 12 osób. W styczniu były rozruchy we Florencyi, gdzie zginęło 40 osób.

To wszystko razem pod alarmującym nagłówkiem: „Rewolucya ogarnia Włochy".

Komu służy „Nowa Reforma", powtarzając za pismakami niemieckimi te opowieści „podróżnych" (!), podszyte bezsilną zresztą intencyą zdyskredytowania zwycięskich Włoch?

I czy wiadomo panom z „Nowej Reformy", że Włosi będą mieli niebawem coś do powiedzenia o naszych losach?

Wśród Węgrów i Rumunów.

Przebywając jakiś czas w Bukareszcie miałem sposobność przypatrzyć się obecnemu kierunkowi polityki rządu rumuńskiego. Po klęskach zadanych Rumunii przez niemiecką armię, przeskok nagły z rozpaczy do najśmielszych nadziei wytrącił nieco z równowagi polityków składających liberalny gabinet Bratianu. Możliwość i prawie pewność zrealizowania wielko-rumuńskiego programu przepełniła umysły liberałów żądzami imperyalistycznemi, w mniejszym wprawdzie stopniu, jak się to stało z liberalnymi Czechami, niemniej jednak imperyalizm stwarza warunki dla upadku gabinetu tego na krzyść konserwatystów.

Bratianu bowiem ani słyszeć nie chce o ugodzie z Serbią o podział Banatu. Chce zatrzymać cały Banat dla Rumunii. To jednak mu się nie uda. Jakkolwiek bowiem Czesi swą hałaśliwością wysunęli się na plan pierwszy, tak, iż wydaje się jakby o Serbii zapomniano, to alianci zbyt stanowczo postanowili, co ma przypaść Serbii, aby Rumuni mogli z tego coś dostać. Pewność, że dążenia liberałów nie są ziszczalne, nie umacnia ich rządu w opinii ogółu. Wie o tem doskonale wódz konserwatystów Take Jonescu, który przebywa w Paryżu. Przygotowuje on się do objęcia spadku po Bratianu na wypadek, gdy liberalny program maksymalny upadnie definitywnie.

Wszelkie pogłoski o rozpanoszeniu się bolszewizmu w Rumunii są wymyślone. Puszczają je w świat głównie Czesi, którzy metodami żydowskiemi chcą hałasem, czynionym w koło innych, odwrócić uwagę od siebie. Stwierdzono to w Bukareszcie kilkakrotnie.

W Rumunii przeprowadzono w roku 1916 dekretem króla reformę agrarną. Wykupiono wielką własność rolną, ustanawiając różne maksimum posiadania stosownie do jakości gleby i stworzono małe gospodarstwa. Ta operacya stępiła ostrze zagadnienia rolnego i wytworzyła szereg rentyerów, którzy kapitały lokują w przedsiębiorstwach, stwarzając przemysł i korzystne warunki pracy. Nadto uniemożliwiła zupełnie ruch bolszewicki tak, że osławiony na gruncie rosyjskim bolszewik rumuński Rakowski, musiał po krótkim występie w Bukareszcie powrócić napowrót do Rosyi. Stanowisko króla jest również mocne.

Jadąc z Bukaresztu na Peszt i Wiedeń zatrzymałem się w tych miastach po parę dni. Bardzo tu ubogo, brudno i głodno. W tem zaniedbaniu nie można poznać tak niedawno świetnych pod względem zewnętrznym stolic Austryi. I trudno przypuścić, aby te miasta wróciły do dawnej świetności.

Karolyi nie uratował Węgier. Z 58 komitatów zostało przy Węgrach 7 i pół. Nastało zupełne rozprzężenie. Wojsko zanarchizowane. Czesi i Rumuni zabierają coraz dalsze ziemie. Najgorsze, że w tem rozbiciu patryoci, chcący resztki ratować, nie mają się na kim oprzeć, gdyż okolice, gdzie mieszkają rdzenni Węgrzy, puszt około Debreczyna, najwięcej są zanarchizowane. — W tem nieszczęściu oczy Węgier zwracają się ku Polsce. „Magyar Orsag" ogłasza artykuł, zalecający plan oparcia się o Polskę. Rusinom mieszkającym na Podkarpaciu dano pełne swobody. Mają szkoły swoje, osobne ministerstwo. Tym sposobem chcą ich zjednać dla siebie i swych planów politycznych. Chcą sobie ułatwić przybliżenie granicy do Polski. Z drugiej strony okupują sobie spokój i zaprzestanie agitacyi z Galicyi dostarczając Ukraińcom broń i amunicyę przeciw nam i ułatwiając jej przewóz z Czech.

Anarchię chce rząd pokonać, łożąc miliony na żołnierzy i bezrobotnych. Czy te metody rosyjsko-bolszewickie pomogą — wątpić należy. Za to rujnują doszczętnie zmniejszone dziś do dziesiątej prawie części państwo. Z toni chcą ojczyznę uratować kierujący nią dotąd politycy Andrassy i Aponyi, bawiący w Londynie. Pytanie, czy pogromy żydowskie, dosyć tu częste na tle wyzysku paskarskiego, stanowią dla nich na gruncie londyńskim przeszkody, czy nie, powinno Polaków interesować, aby ustalić, że żydzi tylko przeciw nam pracują z taką zawziętością.

Mając do czynienia trochę z polskimi urzędowymi przedstawicielami tak w Bukareszcie, jak i Wiedniu, zauważyłem, iż w biurach roi się od szpiegów. Indywidua te podsłuchują zupełnie bez ceremonii. Z rozmowy odniosłem przekonanie, że na tem polu pracują żydzi i Czesi.

W. A.

Czesi przyznają się do gwałtów.

W nrze 41 praskiego dziennika „Prawo Lidu" z dnia 16 lutego znajdujemy artykuł pod tytułem „Powstrzymajcie", piętnujący gwałty wojsk czeskich na Śląsku Cieszyńskim i na Słowaczyźnie, jak również brutalny szowinizm Czechów. W artykule tym czytamy:

Gdyśmy jeszcze wczoraj podali ostrzegawczy artykuł przeciwko zapędom szowinizmu i imperyalizmu, przeciwko brutalności i wykroczeniom, które się objawiły wśród naszego wojska przy okupacyi ziem w północnych Czechach i na Słowaczyźnie, nie mieliśmy jeszcze potwierdzenia, że na Śląsku Cieszyńskim zaszły rzeczy znacznie groźniejsze. Tu już nie wolno milczeć, nie wolno usprawiedliwiać i wyjaśniać, tu należy zaprotestować.

Powstrzymajcie! — wołamy tedy! Albowiem faktem jest, że na Śląsku Cieszyńskim wieszano Polaków i że działy się tam bestwalstwa! Protestujemy! Zorganizowana siła wojskowa republiki nie jest na to, aby wykonywała egzekucye. Żadnych sądów doraźnych, ani justyfikacyi tu nie uznajemy; jeśli został ktokolwiek schwytany w walce z bronią w ręku, to również dobrze unieszkodliwionym być może przez wzięcie do niewoli, jak i przez egzekucyę. Bez tych egzekucyi, bez tego wieszania, również dobrze mogłaby siła wojskowa przy wzorowem postępowaniu zająć miejscowości, które dziś posiada. Liczne egzekucye osób cywilnych i franctireurów — była to metoda austryacka i niemiecka w Serbii, w Galicyi i w Belgii, która oburzała na nich cały świat. Na tę drogę w żadnym razie nam weiść nie wolno! W ten sposób tylko sobie szkodzimy i rozbudzimy w innych myśl odwetu."

W dalszym ciągu artykułu „Prawo Lidu" oświadcza, że takich samych krwawych gwałtów jak na Śląsku wojska czeskie dokonały także na Słowaczyźnie, że w Preszburgu mieście w większości węgiersko-niemieckiem wieszano ludzi na latarniach i rozstrzeliwano, że wobec tego w Komarnie i Inoczeu i innych miastach na Słowaczyźnie nastrój wobec Czechów jest wrogi, że uprawiane są wobec ludności praktyki lichwiarskie i że oficerowie czescy popełniają czyny haniebne wzorem oficerów niemieckich i węgierskich. Większość prasy czeskiej — stwierdza „Prawo Lidu" — zaślepiona jest szałem szowinizmu, na ulicach praskich argumenty nacyonalistyczne stale wyrażają się okrzykami „powiesić!" Wszystko to są rzeczy złe, oświadcza „Prawo Lidu", a duch, pod którego natchnieniem one zostały dokonane może nam wyrządzić ciężką klęskę".

Gwałty czeskie na Śląsku.

Jak donosi „Dziennik Cieszyński", w **Rychwałdzie** zamozwańczy starosta czeski **Baron**, urzędujący w Karwinie, w porozumieniu z Narodnim Vyborem rozwiązał Wydział gminny. Nauczyciele czescy Szmak, Skradlik i Suchanka przynieśli ten akt urzędowy kier. szkoły p. Bilce, oświadczając, że przejmują odtąd rządy w gminie. Kierownik starostwa frysztackiego p. Schalucha uwiadomił Wydział gminny w Rychwałdzie, że akt czeski jest bezprawiem

---

Rozmowa o Polsce.

(W Londynie w r. 1912).

W roku 1912 w lecie urządziła szkółka polska w Londynie, mieszcząca się przy Old Ford Rd. 17, wycieczkę dzieci do Hyde-Park'u. Między prowadzącymi tę wycieczkę był i piszący te słowa. W ogromnym parku wybrano jeden zielony trawnik, obszerny, wolny od publicznych zgromadzeń, których się mnóstwo w każdą niedzielę odbywa. Kilkadziesiąt dzieci stanęło do zabawy. Nie zwróciłyby zapewne niczyjej uwagi na siebie, gdyby nie to, że zabawy rozwijały się z żywym temperamentem, wśród śpiewów w języku obcym. Zabawy były polskie, śpiewano pieśni polskie. Najwięcej rozbrzmiewało krakowiaków i pieśni patryotycznych. To ściągnęło sporo widzów.... zwłaszcza cudzoziemców. Otoczyli nas kołem i patrzyli na nas, pytając cośmy za jedni... Kilka razy musieliśmy uprzejmie prosić (w języku angielskim i francuskim), by nam więcej miejsca zostawili, zacieśniali bowiem okalający nas pierścień coraz bardziej. W dzieciach krew polska żywo zagrała. Śpiewały z ochotnej duszy, zwłaszcza Dąbrowskiego mazurek i pieśni „Boże Ojcze" powtarzały się ciągle. Nikt tam nie zabraniał tego śpiewu, w którym piersi polskie wyjawiały na wolnej ziemi angielskiej swoją tęsknotę. Otaczający ludzie patrzyli na nas z dziwnem skupieniem.

Znowu śpiewają dzieci o tej, co nie zginęła. Z pomiędzy widzów przepycha się ku mnie jeden pan i podchodząc zapytuje, co to za pieśń była ta, którą dzieci śpiewały. Odpowiadam, że to pieśń patryotyczna, polska, na co mi odrzekł, że on tę pieśń nieco rozumie. Zaciekawiła mnie ta uwaga i z kolei sam zapytałem, dokładnie oglądając interlokutora, skąd on zna język polski. Przyznał się, że w sprawach handlowych jeździł do Rosyi, że umie po rosyjsku i że to mu ułatwia zrozumienie polszczyzny. Anglik, umiejący po rosyjsku i rozumiejący polszczyznę... jest rzadkością. W tem podejrzeniu utwierdził mnie i wygląd zewnętrzny interlokutora. Miał wszystkie charakterystyczne znamiona rasy semickiej. By się jakoś upewnić, zapytałem go, czy jest „czystym" Anglikiem. Potwierdził, że przodkowie jego od dawna są osiedli w Anglii, że byli i są czystej krwi Anglikami. Przez to usunął moje wątpliwości, t. zn. wcale mu już nie wierzyłem. Ale jeszcze chciałem się upewnić. Rozmawialiśmy po angielsku. Powołałem się na to, że po angielsku mówię bardzo słabo i zaproponowałem mu język niemiecki. Chętnie się na to zgodził. Byłem już pewny, że mówię z żydem. Anglik umiejący po rosyjsku, po niemiecku i rozumiejący po polsku, przytem nadzwyczaj podobny do obywateli kaźmierskich w Krakowie — wydał mi się fenomenem wyjątkowym.

W niemieckim zatem języku zapytał mnie znowu, czy ja wierzę w to, co pieśń Dąbrowskiego głosi, czy wierzę w zmartwychwstanie Polski i t. d. Zaręczyłem mu, że ani na chwilę o tem nie wątpiłem nigdy i że ta wiara jest dla mnie oczywistością, choć w przyszłości dopiero spełnić się mającą... Ten mój sąd poruszył go do głębi i podniecił. Dziwił się, skąd płynie ta moja pewność. Zdziwienie jego poparł pewien jasnowłosy młodzieniec, przemawiający po niemiecku, z zabarwieniem północnej niemczyzny. Przysunął się do nas i przysłuchiwał się rozmowie. Był to — jak się później okazało — Niemiec gdzieś z Pomorza czy Meklemburgii, syn właściciela ziemskiego, junkra, uczący się od Anglików umiejętności bankowo-przemysłowych. Obaj zatem byli bardzo ciekawi usłyszeć o tem, na czem opieram moją pewność. Skromnie wskazałem im na bieg kultury, która zmierza ku sprawiedliwości i wspomniałem również, że istnieje w świecie pewna wyższa sprawiedliwość, której wyrazem i rękojmią jest Bóg. Z wielką ulgą odetchnęli i popatrzyli na mnie, jak na człowieka godnego litości i pobłażania. Młody Niemiec delikatnie mi oświadczył, że te rękojmie są zupełnie kruche, a nawet więcej niż kruche. Ten tam w górze nikogo nie wspomaga, a już Polacy jak najmniej mogą się od Niego spodziewać. I ubolewali nad moją ograniczonością. Żyd-Anglik nie mógł śmiechu ukryć... i zadowolenia... Przytłoczony wyższością moich rozmówców, przyznałem się im, że nie myślę prowadzić z nimi dyskusyi filozoficzno-religijnej, dlatego przechodzę do innego źródła mojej pewności. Przypomniałem im, że dziś narody wszystkie dopominają się o swe prawa, że w teoryi uznają wszyscy politycy te dopominania się za uprawnione i uzasadnione, że zatem przyjdzie pora i na to, że i Polska doczeka się uznania swych praw. Nie wystarczało to moim „przyjaciołom". Przeciwstawiali mi potęgę państw zaborczych, które się nigdy nie zrzekną dziedzin polskich. A czemże jest naród polski wobec nich? — W dalszym ciągu opisywał mi Niemiec, że Polacy są dobrymi i potulnymi robotnikami (widział ich w dobrach swego ojca), że zadowalają się byle czem, że większość narodu nie myśli o zmianie swego losu, bo się dobrze czuje zwłaszcza w Niemczech, gdzie kwitnie dobrobyt, kultura. W Rosyi Polacy są utrzymywani w barbarzyństwie przez rząd, a sami nie umieją znaleźć drogi prowadzącej do bogactwa i oświaty. Uwagi moje o ucisku, o niedopuszczaniu do własnej narodowej pracy, o narzucaniu obcych szkół, obcej religii, o tłumieniu narodowego uświadomienia, o prześladowaniu i t. d. zbijali usprawiedliwieniem państw zaborczych, które mają prawo i obowiązek dbać o dobro własne choćby kosztem drobnych narodów. Dzielnie wspomagał Niemca żyd-Anglik. Ironizował polskie mrzonki o ojczyźnie Jagiellonów i Sobieskich, mrzonki, które Polaków zniedołężniają, zamykają im oczy na istotne i realne wartości życia.

Słuchałem tych wywodów przez dwie prawie godziny. A równocześnie zastanawiałem się nad tymi dwoma ludźmi, którzy przypadkowo stanęli naprzeciwko mnie, jako serdeczni sprzymierzeńcy. Wiedziałem, że im chodzi o to, by we mnie zabić wiarę w siły polskiego narodu, że chcą podważyć moje poglądy pseudo-naukowymi dowodami i uwagami. Wiedziałem, że byłoby próżną pracą ich przekonywać, chodziło im zresztą nietylko o mnie, lecz i o innych słuchaczy, którzy się koło nas zgromadzili. Byli tam i Polacy. Otóż chcieli nas przykroić do takich form, jakie się im wydały pożądane, chcieli nam zamącić nasze jasne myśli i naszą wiarę... Nie udało im się. A tymczasem o kilkaset kroków dalej można było posłuchać wywodów przenajrozmaitszych, o różnej wartości naukowej, lecz zawsze otwartych i szczerych. Tam na polach Hyde-Park'u przygodni wykładacze głosili teorye wszelkich możliwych odcieni religijnych, politycznych, kulturalnych, abstynenckich i t. d. — Tam jednak inny duch panował, niż w tych podstępnych zdaniach

i że Wydział gminny dalej istnieje w składzie dotychczasowym.

W sobotę dnia 1. b. m. miał się odbyć pogrzeb ś. p. Karola Marka z Mostów przy Cieszynie na cmentarz w Sibicy. Patrole czeskie koło Grabiny wśród cynicznych uwag i drwinek nie chciały przepuścić ani wozu na zwłoki, ani księdza, ani uczestników pogrzebu i cały oddział straży pożarnej w Sibicy zatrzymały przed Grabiną. Kondukt pogrzebowy posuwający się z Mostów do Sibicy, został przez czeskich żołdaków po części rozpędzony, orszak dopiero połączył się już przed Sibicą. W niedzielę dnia 2. b. m. nie przepuścili czescy żołnierze idących z akuszerką i dzieckiem do chrztu do Cieszyna rodziców chrzestnych. Również w Ropicy, która jest linią demarkacyjną przepołowiona, nie puszczali w niedzielę 2. b. m. ludzi, zdążających na sumę do kościoła parafialnego.

MAŁY FELIETON.

Rozmowa.

Z powieści Aleksandra Świętochowskiego „Drygałowie".

(Zabawa ogrodowa. Autor przytacza szereg charakterystycznych dyalogów. Jeden z jest następujący:)

— Nie fatyguj się pani, już ja wiem, co chcesz mi powiedzieć: że jestem paser, że handluję żywym towarem, że moja żona jest Salcze, że mój syn Herez — znam ja te wszystkie dowcipy.

— Panie szanowny, nic podobnego przez myśl mi nie przeszło. Ja tylko chciałam uprzejmie zapytać pana, która jest ściśle godzina?

— Ja doskonale rozumiem, dlaczego pani mówi: ściśle, która godzina. Bo według pani żydowski zegarek, jak żydowska miara i waga, nie może być sprawiedliwy, a jeżeli chodzi dokładnie, to nie dla gojów. Pani taka sama, jak wszyscy antisemici i bojkotowcy.

— Broń Boże, panie szanowny, strzegę się tego bardziej, niż największych grzechów i dlatego zwróciłam się do pana...

— Ja doskonale rozumiem, pani chcesz odemnie usłyszeć, która jest godzina, potem ją porównać z zegarkiem chrześcijan, a jeśli będzie bodaj minuta różnicy — gadać. albo do gazety napisać: „Czego to już żydzi nie fałszują, nawet czas!"

— Przysięgam, że do nikogo ani pisnę. Niech pan zrobi mi tę grzeczność i dla mojej osobistej wiadomości powie: która jest godzina?

— Czemu pani mnie się uczepiła? Czy tu mało jest zegarków nawet z krzyżykiem, albo Kościuszką? Pani mnie chce złapać, a ja się nie dam.

— Pierwszy raz w życiu zdarza mi się, ażeby przyzwoity mężczyzna odmówił takiego drobiazgu.

— Ot. widzi pani, wylazło antysemickie szydło z nacyonalistycznego worka. Pani przez życie zwracała się tylko do chrześcijan i oni zawsze byli dla pani bardzo eleganccy; pierwszy raz zaczepiłaś żyda i spotkałaś się z brutalstwem. A co on takiego grubego wymówił? Poradził: Niech się pani uda do prawdziwego Polaka, w konfederatce, to on pani powie rzetelnie, która godzina.

— Przepraszam: pan wcale nie wspomniał o konfederatce.

— Ale ja tak myślałem, a pani wiedziała, że ja myślę. Jeżeli zaś pani nie wiedziała, to dlatego, że pani nie raczyła spojrzeć w głąb duszy żydowskiej i zobaczyć, jakie tam w niej leżą ukryte, prześladowaniem stłumione uczucia...

— Owszem, spojrzę, ale przedtem chciałabym dowiedzieć się...

— Znowu godzina? To jest prowokacya! Niech pani odejdzie, ja nie potrzebuję z panią rozmawiać... mnie się wcale nie podoba... Pani jest zamaskowana antisemitka i bojkotówka.

— Ja jestem telefonistką i muszę wrócić na dyżur, a pana zagadnęłam dlatego, że jesteś zegarmistrzem i pewnie masz przy sobie dokładny chronometr.

KRONIKA.

Z miasta.

O PIEKARNIĘ MIEJSKĄ. Na onegdajszem posiedzeniu Rady miejskiej oświadczył — jak donosiliśmy — p. wiceprez. Saare, że sprawa otwarcia piekarni miejskiej może znów uledz zwłoce wobec trudności, jakie czyni wojskowość z oddaniem swojej piekarni. Aby ta, tak niezmiernie ważna sprawa, dotykająca zdrowotności tysięcy ludności Krakowa, mimo wszelkich trudności, weszła na koniec w stadyum zrealizowania, zwracamy na nią uwagę p. generała Gołogórskiego, któremu może nie jest wiadomem stanowisko niższych organów w tej sprawie, aby osobiście zechciał się nią zająć. Przez zajęcie obywatelskiego stanowiska w tej sprawie wojskowość zaskarbi sobie szczerą wdzięczność szerokich sfer ludności Krakowa, zmuszonej spożywać gorzki, kwaśny, kleisty i szkodliwy dla zdrowia produkt. Nie wątpimy też. że prezydyum miasta otworzenia piekarni miejskiej z oka nie spuści i nie ominie nawet osobistej interwencyi u sfer wojskowych, by uczynić zadość kategorycznemu żądaniu mieszkańców, mających zresztą wszelkie prawo i pod tym względem do opieki zarządu miasta.

ROZDZIAŁ AMERYKAŃSKICH ŚRODKÓW ŻYWNOŚCI. We wtorek dnia 4 b. m. odbyło się w sali Tow. lekarskiego w Krakowie zebranie przedstawicieli miejscowych konsumów w sprawie rozdziału środków żywności, w szczególności zaś transportów amerykańskich. W zebraniu wzięli udział przedstawiciele 78 konsumów, którym referent sprawy, Dr Poźniak, przedstawił opinię Wydziału aprowizacyjnego K. Rz., zmierzającej po linii życzeń ludności. aby artykuły z transportów amerykańskich rozdzielać nietylko za pośrednictwem gminnych urzędów aprowizacyjnych, lecz również przez odpowiednio silne społecznie i finansowo aprowizacyjne instytucye współdzielcze. Referent przedstawił pewne wymogi, których Wydział aprowizacyjny K. Rz. żądać będzie przy nadaniu uprawnienia bezpośredniego przydziału, a które konieczne są do uzdrowienia stosunków w organizującym się ruchu współdzielczym kraju naszego.

Wyczerpująca dyskusya wykazała, że konsumy ogólnie życzą sobie zmiany istniejącego stanu rzeczy, t. j. objęcia bezpośredniego zaopatrzenia swoich członków, przyczem niektóre wyraziły życzenie przyjęcia na siebie całości zaopatrzenia, inne (zwłaszcza mniejsze) deklarowały współudział przy rozdziale mających nadejść w transportach amerykańskich towarów kolonialnych.

Naczelnik Wydziału aprow., inż. Kucharski, dając wyjaśnienia w sprawie ogólnej polityki aprowizacyjnej Wydziału aprow. K. Rz., zaprosił kierowników zebranych konsumów, aby przedkładali wykazy żądanych materyałów, celem należytego uruchomienia bezpośredniego zaopatrzenia.

ROZDZIAŁ BIAŁEGO CUKRU. W ogólnej liczbie 5 transportów cukru z Poznania uzyskał Wydział aprowizacyjny K. Rz. dwa wagony cukru białego, który, w myśl uchwały konferencyi przedstawicieli władz, szpitali, żłóbków i ochron dziecięcych z dnia 1 marca b. r., przeznaczono wyłącznie na potrzeby osób chorych, dzieci i niemowląt. Rozdział powyższej ilości cukru białego uskuteczniono w następujący sposób. Otrzymali: 1. Apteki w Krakowie 4500 kg.; 2. chorzy nerwowo i cierpiący na chorobę przewodów pokarmowych 10.000 kg.; 3. instytucye szpitalne w Krakowie 2652 kg.; 4. szpitale na prowincyi 1475 kg.; 5. zakłady dla dzieci w Oświęcimiu i Zakopanem 600 kg.; 6. sanatorya w Zakopanem 600 kg.

Odnośnie do konsumentów, wymienionych pod liczbą 2, postanowiono na wczorajszej konferencyi, że cukier ten sprzedawać będzie firma Szarskiego (Rynek główny) na podstawie karty na cukier biały. Kartę tą mogą uzyskać chorzy w biurze aprowizacyjnem magistratu na podstawie świadectwa lekarza, stwierdzającem rodzaj choroby (nerwowej w języku łacińskim). Liczba osób, które otrzymać mogą biały cukier, nie może przekraczać liczby połowy członków, należących do jednego gospodarstwa.

PIEKARZE KATOLICCY NA POŻYCZKĘ PAŃSTWOWĄ. W dniu 3 b. m. odbyło się w lokalu cechowym przy ul. Szlak l. 49, doroczne walne zgromadzenie członków Stow. katolickiego „Cech piekarzy białego pieczywa Gr 1 w Krakowie". Wszyscy zgromadzeni członkowie zobowiązali się złożyć na polską pożyczkę państwową kwotę 30.000 koron.

Istnieje w Krakowie Grupa II piekarzy izraelickich, której poszczególni członkowie na austryacką pożyczkę wojenną składali po 30 do 40.0000 koron. Zapytujemy, ile obecnie członkowie tejże grupy złożyli na polską pożyczkę państwowa?

Z TEATRU IM. SŁOWACKIEGO komunikują: Dzisiaj wznowienie „Zacisza domowego" J. Courteline'a i „Romantyczni" E. Rotsand'a, nie widzianych na naszej scenie od lat kilku. Jutro po południu „Gorąca krew" M. Fijałkowskiego, wieczorem „Zacisze domowe" i „Romantyczni". Oba świetne utwory francuskie powtórzone będą trzykrotnie w przyszłym tygodniu. W poniedziałek cieszące się niesłabnącem powodzeniem „Czaple pióro" D. Niccodemi'ego z pp. Bednarzewskią, Rotter, Sosnowskim i Staszewskim.

Chorego dyrektora Trzcińskiego zastępuje w sprawach dyrekcyjnych reż. Józef Sosnowski.

FUER LASTAUTO VERBOTEN! Na niektórych domach w Krakowie figurują jeszcze tak brzmiące plakaty, pozostałości rządów austryackich w Krakowie. Dziwna rzecz, że od czterech przeszło miesięcy, odkąd Kraków przestał należeć do b. monarchii, nie pospieszyli się właściciele domów z usunięciem tych niemieckich polecen na murach polskiego miasta.

O KONSENSY GOSP. - SZYNKARSKIE. Wczoraj zjawiła się u prezydyum miasta deputacya Tow. pomocników gospodnio-szynkarskich i przedstawiła memoryał w sprawie udzielania koncesyj fachowym członkom Stowarzyszenia. Udowodnione jest bowiem. że w ostatnich czasach znaczna ilość ukwalifikowanych członków Stowarzyszenia niema możności uzyskania konsencu, gdy przeciwnie ludzie nie mający nic wspólnego z zawodem gospodnio-szynkarskim, konsensy takie bez trudności otrzymują. Członkowie prezydyum po wysłuchaniu zażalenia przyrzekli delegatom zbadać sprawę.

Z Polski i ze świata.

ZAMKNIĘCIE SZKÓŁ WE LWOWIE. Z powodu ostrzeliwania miasta zarządziła Rada szkolna zamknięcie wszystkich istniejących we Lwowie szkół, zarówno publicznych, jak i prywatnych.

ODWOŁANIE PRZEDSTAWIENIA. W teatrze wodewilowym we Lwowie miało się odbyć onegdaj przedstawienie uroczyste na cześć członków misyi koalicyjnej. Gdy do pięknie udekorowanej sali poczęła schodzić się publiczność, rozległ się nad miastem huk strzelaniny i eksplozyi. Mimo to w lożach zjawili się członkowie misyi: pułkownik Smyth, pułkownik Gaggini i porucznik Becker. Przedstawienie jednak odwołano — ze względu na sytuacyę. Członkowie misyi żałowali, że przedstawienie nie mogło się odbyć.

O ZRABOWANE ZABYTKI POLSKIE. Pod przewodnictwem ministra kultury Z. Przesmyckiego toczyły się w Warszawie przez dwa dni obrady polskich rewindykatorów. Delegaci krakowscy, którzy przybyli do Warszawy z prof. Jerzym Mycielskim na czele, zajmują się specyalnie rewindykacyą tych zabytków, które wywiózł kiedykolwiek z Polski rząd austryacki. Jako rewindykatorzy w tej sekcyi występują Krakowianie: St. Tomkowicz, L. Lepszy, Ludwik Stasiak, dyr. Kopera, rolę zaś doradczą odgrywa tak zw. Rada sztuki, do której między innymi należą: prof. Mehoffer, prof. Axentowicz, prof. Laszczka i Wincenty Wodzinowski. Oprócz tej sekcyi komisya rewindykatorska posiada jeszcze sekcyę dla zabytków polskich w miastach niemieckich (Berlin, Drezno) i sekcyę dla zabytków, wywiezionych przez rząd rosyjski do Petersburga i Moskwy. Tej ostatniej sekcyi przedłożył materyały kilkuletniej pracy przybyły z Rzymu poeta Jan Pietrzycki, który w czasie dłuższego pobytu we Włoszech zajął się odszukaniem polskich dokumentów, zabytków i dzieł sztuki (przepyszna kolekcya obrazów Czechowicza i Smuglewicza), z których rząd rosyjski ogołocił pałac ambasady polskiej w Rzymie, oraz tak zwane „domy polskie" w Wenecyi, Florencyi, Medyolanie i Neapolu. Bogate materyały naszych rewindykatorów rozpatrzy ministerstwo kultury celem odzyskania dla państwa polskiego wszystkich utraconych zabytków.

SPÓŁKA ROLNICZA „ZAGON" w Nowym Sączu zwróciła się na podstawie uchwały członków do Rządu Warsz. z żądaniem, ażeby zniósł szkodliwe dla wymiany towarów trzy kordony, oraz ażeby rozdział towarów i żywności, przywiezionej z Poznania i koalicyi, odbywał się za pośrednictwem Syndykatu rolniczego w Krakowie i Składnic kółek rolniczych po powiatach. Wystosowano wreszcie żądanie, ażeby przy dostawach wojskowych wykluczyć pośredników.

POMARAŃCZE PO 14 KORON. „Ziemia Lubelska" donosi: Wczoraj, po raz pierwszy od lat dwóch, ukazały się w kilku owocarniach w Lublinie — pomarańcze. Kupcy żądają po 10—14 K. za sztukę. W Warszawie, gdzie również pojawiły się pomarańcze, sprzedaje się je po 2—3 marek za sztukę.

Zawiadomienia i komunikaty.

WIELKI KONCERT na młodzież ubogą, zagrożoną gruźlicą, odbędzie się dzisiaj w sobotę 8 b. m. w sali Kasyna wojskowego o godz. 7 m. 45 wieczór. Nasze najwybitniejsze artystki i artyści: p. Irena Solska-Grosserowa, Stefania Wieniawa-Długoszowska, Dr Rawicz, prof. Lipski, Z. Trojanowski, Szwarzenberg-Czerny i chór prof. Stanisława Bursy złożyli wprost wspaniały program, który wypełni dzisiejszy koncert. Publiczność z wielkiem zainteresowaniem i niecierpliwością oczekiwała dnia dzisiejszego, czego dowodem mała ilość pozostałych biletów w księgarni p. Krzyżanowskiego, Linia A-B. Reszta biletów i programy przy wejściu do sali Kasyna.

KONCERT MOKRZYCKIEJ I DYGASA, znakomitych artystów opery warszawskiej, odbędzie się w niedzielę 9 b. m. w sali „Sokoła". Wobec powszechnego zainteresowania się tym koncertem w naszem mieście, otrzymało „Krakowskie Biuro Koncertowe" pozwolenie do dostawienia 25 krzeseł w sali „Sokoła". Bilety na dostawione krzesła, po cenie 9 K 90 h, są do nabycia od soboty, t. j. 8 b. m., u J. Rudnickiego. Linia A-B.

PORANEK HAENDLA odbędzie się w niedzielę dnia 9 b. m. w sali Tow. lekarskiego. Jako prelegent wystąpi Dr Józef Reiss, w części ilustracyjnej zaś p. Zofia Tarnawska (śpiew). Partyę fortepianową objęła w miejsce p. Eisenbergera, który po koncercie w Warszawie uległ niedyspozycyi i do Krakowa przybyć nie może, ceniona nasza pianistka, p. St. Abłamowicz-Meyerowa, która odegra Waryacye i Capricio. Bilety do nabycia u J. Rudnickiego, Linia A-B.

Z KOMITETU RATUNKOWEGO DLA LWOWA. Biuro Komitetu, począwszy od poniedziałku 10 b. m., będzie otwarto tylko przed południem od godz. pół do 12 do 1.

POWIAT BRZESKI DLA LWOWA. W starostwie w Brzesku zebrano na głodnych Lwowa kwotę 12.146 koron 75 hal., którą odesłano do Komitetu ratunkowego w Krakowie. Komitet ratunkowy składa najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim ofiarodawcom.

PANTEON LITERATURY WSZECHŚWIATOWEJ. Wkrótce nakładem Tow. wyd. „Książka Polska" zacznie wychodzić zeszytami „Panteon literatury wszechświatowej". Wydawnictwo to, objętości około 4000 stron, zobrazuje literaturę powszechną od najdawniejszych czasów. Redakcyę objęli wytrawni znawcy tej dziedziny: poeta Antoni Lange i prof. Alfred Tom.

USTALENIE PISOWNI POLSKIEJ. Dotychczasowa wielorakość pisowni, stosowanych w Polsce, została nareszcie usuniętą. Akademia Umiejętności przyjęła jednolitą pisownię, a ministerstwo oświaty zatwierdziło uchwałę Akademii, jako obowiązującą dla całej Polski. Na mocy decyzyi ministerstwa prof. Leon Rygier opracował „Główne zasady pisowni polskiej". Wydawnictwo poza częścią ogólną opatrzone jest słowniczkiem ortograficznym, zawierającym około 3000 wyrazów.

„SATYRA" numer 9 zawiera wiersz S. M. p. t „Polskie ostatki", „Posiedzenie Sejmu warszawskiego w r. 1925", „Nominacye Rzeczypospolitej Babińskiej", „Sprawozdanie z wystawy dzieł sztuki futurycznej", „Abruma Sfinkelesa", „Ośle kłopoty", „Icka i Jojnego", oraz doskonałą rubrykę Grzechotnika „To i owo". Zeszyt zdobią liczne rysunki i winiety Z. Wierciaka.

PODZIĘKOWANIE. Polski Czerwony Krzyż przydzielił Tow. ratunkowemu w Krakowie z materyałów opatrunkowych, otrzymanych z Ameryki, pewną część opatrunków, przez co przyszedł Towarzystwu z wydatną i pożądaną pomocą. Pogotowie ratunkowe bowiem było prawie bez środków opatrunkowych. Za przydział ten składa wydział Tow. ratunkowego Polskiemu Cz. Krzyżowi serdeczne podziękowanie.

KAWIARNIA TEATRALNA została nabytą na własność przez znanego przemysłowca, p. Bolesława Broszkiewicza i po gruntownem odnowieniu zostanie w najbliższych dniach otwartą.

DO URZĘDNIKÓW Z GALICYI WSCHODNIEJ, ewakuowanych z Galicyi wchodniej, Komitet ratunkowy dla Lwowa prosi urzędników i nauczycieli o zgłaszanie się do biura „Pomocy dla uchodźców" (Uniwersytet II piętro) codzień, prócz niedziel, od godz. 4—5, celem zestawienia ich ewidencyi dla ministerstwa.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego

Sobota: (Wznowienie) „Zacisze domowe", komedya w 1 akcie Jerzego Courteline'a, „Romantyczni", kom. w 3 akt. E. Rostand'a.

Niedziela: Popoł. „Gorąca krew" M. Fijałkowskiego; wieczorem „Zacisze domowe" J. Courteline'a, „Romantyczni" E. Rostand'a.

Repertuar teatru powszechnego.

Sobota: Popoł. po raz ostatni w tym sezonie „Laleczka z saskiej porcelany"; wieczorem „Niebieskie domino".

Niedziela: Popoł. „Królowa przedmieścia"; wieczorem „Pieśń nad pieśniami".

Obrady Sejmu Polskiego

Warszawa. (P. A. T.) Początek obrad o godz. 4. po południu. Marszałek zawiadamia, że w miejsce zmarłego posła Loefflera wszedł do Sejmu jako poseł Antoni Kontek.

Po udzieleniu urlopów kilku posłom odczytano wnioski i interpelacye, a mianowicie między innemi pos. ks. Lubelskiego w sprawie zaradzenia nędzy mieszkaniowej w miastach i miasteczkach, pos. Bardla w sprawie budowy domów dla rodzin urzędniczych i robotniczych w obrębie miasta Krakowa, pos. Głąbińskiego i tow. w sprawie ustalenia nazwy republiki polskiej, herbu i godeł państwowych.

Interpelacye odesłano do prezydenta ministrów, wnioski do kompetentnych komisyj.

Przed porządkiem dziennym zabrał głos pos. Stickermann, który imieniem obywateli pochodzenia niemieckiego zgłosił deklaracyę, w której między innemi powiedział: My obywatele pochodzenia niemieckiego uważamy Polskę za naszą ojczyznę, albowiem tu jesteśmy urodzeni, tu spędziliśmy naszą młodość i z ziemią tutejszą jesteśmy związani całem naszem myśleniem. Cała nasza psychika jest zupełnie inna, niż Niemców zagranicznych. Wszystkie nasze siły moralne czerpiemy z tej naszej ziemi ojczystej, tylko tu czujemy się w domu, tylko tu jesteśmy zupełnie swobodni i dlatego chętnie poniesiemy wszystkie ofiary dla dobra państwa i mienie i życie gotowi jesteśmy oddać, aby i z naszej strony przyczynić się do stworzenia silnej i potężnej Polski. Tylko jednego musimy żądać, a mianowicie, aby nam pozostawiono w szkole, domu i kościele nasz język rodowity, w którym się porozumiewamy od urodzenia i z którym także chcemy umrzeć.

Izba przystąpiła do porządku dziennego, t. j. drugiego, ewentualnie trzeciego czytania wniosku posła Skarbka, Korfantego i tow. w sprawie poboru do wojska.

Pos. Dubanowicz (związek narodowo-ludowy) jako referent komisyi oświadcza, że komisya niemal jednogłośnie uznała, że dotychczasowe siły wojskowe nie są wystarczające do zapewnienia równowagi. Ochrona granic wymaga znacznego podwyższenia sił w drodze powszechnego poboru przynajmniej 6 roczników, a mianowicie 1896, 1897, 1899, 1900, 1901 na obszarze byłego Królestwa kongresowego, obok rocznika 1898, objętego już w części poprzednim dekretem Naczelnika państwa z dnia 15 stycznia b. r. Co do poboru roczników wymienionych w ustawie w miejsce roczników 1892 do 1897, proponowanych we wniosku pos. Skarbka, Korfantego i tow., rozstrzygnął w komisyi wzgląd, aby pierwszeństwo oddać rocznikom młodym, nieobeznanym wprawdzie ze służbą, nie dotkniętym jednak ogólnem znużeniem wojennem, ani też tchnieniem rozkładu armii rosyjskiej.

Komisya przeto wnosi: Sejm raczy uchwalić załączony pod 1) projekt ustawy, oraz załączoną pod 2) rezolucyę większości.

Rezolucye te brzmią:

Wzywa się władze powołane do wykonania władzy poborowej, by przy wprowadzeniu w życie ustawy kierowały się co do ilości na raz powołanych roczników względami na wyniszczenie i wyczerpanie długoletnią wojną poszczególnych części państwa.

Wzywa się władze wojskowe, by rocznik 1901 został powołany po wyczerpaniu roczników poprzednich, jako rocznik ostatni.

P. Liebermann oświadcza, że stronnictwo jego będzie głosować za ustawą, zgłosi jednak do tytułu ustawy i art. 1. poprawkę w tym kierunku, aby z tytułu i z art. 1. opuścić trzy roczniki, t. j.1896, 1900 i 1901. Trzy roczniki te dadzą i tak około 200.000 żołnierza, chcąc zaś mieć więcej i to karnego żołnierza, trzeba go odpowiednio zaopatrzyć, a zaopatrzenia takiego dziś dać nie jesteśmy w możności.

P. Michalak (narodowy związek robotniczy) przemawia za projektem komisyi.

P. Dębski (piastowiec) przemawia również za projektem.

P. Maj (związek ludowo-narodowy) polemizuje z wywodami Liebermanna i oświadcza, że przeciwnicy silnej armii polskiej są przeciwnikami ojczyzny.

P. Anus w imieniu polskiego stronnictwa ludowego przemawia za projektem.

P. Mrozowski (polskie zjednoczenie ludowe) zgadza się na powołanie 6 roczników, zauważa jednak, że byłoby lepiej powołać zamiast roczników 18, 19 i 20-letnich bezrolnych i bezrobotnych.

P. Napiórkowski wątpi czy znajdą się środki na wyekwipowanie 6 roczników. Mowca wnosi rezolucye: 1) o podwyższenie żołdu żołnierzom, o przygotowanie czystych i przestronnych koszar, przygotowanie obuwia, odzieży i pościeli dla żołnierzy; 2) o zakaz tworzenia obcych drużyn; 3) żandarmerya polowa nie śmie mieć charakteru policyi politycznej; 4) o przeprowadzenie poddania wojska poznańskiego pod naczelną władzę wojskową polska: 5) o życzliwe traktowanie reklamacyi nauczycieli od służby wojskowej.

Po przemowie p. Wichlińskiego wybrano mowcami generalnymi pp. Moraczewskiego i Grabskiego.

P. Moraczewski oświadcza, że jego

uczonego żyda i Niemca... Nie chciałem ich przekonywać. Oświadczywszy, że poglądy ich nie są dla mnie nowością, że mnie wcale nie poruszyły, że mojej wiary nie zachwiały, pożegnałem interlokutorów. Czuli, że wysiłek ich był daremny zarówno co do mnie, jak i co do słuchających rodaków moich.

Lecz byli dla mnie źródłem dziwnego uświadomienia. Oto pojąłem, że przedstawiciele tych dwóch narodów zawsze i wszędzie czujnie śledzą nasze ruchy i nasze życie. Zwłaszcza żydzi. Ci sami żydzi, którzy w Anglii podawali się za Polaków i doprowadzili do takiego pomieszania pojęć u gminu londyńskiego, że dla niego żyd i Polak było tosamo. Jak na tem opinia nasza wychodziła u ogółu angielskiego — o tem dobrze wiemy. Sam słyszałem w Wielki Piątek w roku 1912 kazanie uliczne, w którem kaznodzieja wywodził, że Chrystusa ukrzyżowali żydzi i Polacy i że za to ponieśli słuszną karę, gdyż stracili niepodległość i poszli w niewolę innych narodów. Kazanie to było głoszone przez świeckiego członka pewnej sekty religijnej na ulicy według angielskiego zwyczaju.

Ta metoda potłaczania imienia polskiego, mącenia myśli polskiej, zabijania wiary w społeczeństwie we własne siły — a na zewnątrz oczernianie nas — to metoda nieustająca. Trwa ona ciągle i tylko środki zmienia, kiedy tego wymagają okoliczności. Dość przypomnieć kampanię prasową przeciwko nam, prowadzoną bez przebierania w środkach w pismach zagranicznych... a także metody używane w prasie w języku polskim wydawanej. Nawet tam w Londynie uraziło tych ludzi to właśnie tylko, że dzieci polskie śpiewały pieśni polskie, pełne otuchy narodowej... Dlaczego? — Dlaczego Polakom nie wolno wierzyć we własne siły? Dlaczego nie wolno im myśleć o dzielności, o sprawności, dlaczego nie wolno im się wyzwolić od nadzoru czynników obcych? — Długo nad tem dumałem w Hyde-Park'u... Cień tych dwóch ludzi padł daleko, bo aż do kraju... i miałem chwilowo wrażenie, że nam wolno czuć, myśleć, chcieć, zawsze tylko w cieniu rzucanym przez te dwie postaci, a nie wolno wyjść na światło, na słońce. Zdawało mi się, że ten cień usiłuje przeniknąć wszystkie dziedziny życia naszego, by je zaćmić. I dziś rozsuwa się nad nami i między nami oćma ze wschodu... Poznałem ją... Jest tą samą sztuczną oćmą, czy mgłą, którą mi okazano w roku 1912. W małych ilościach snuje się ona zawsze po krainach naszych. Nie wszyscy ją spostrzegają. Lecz przyjdzie i przyjść musi piękny czas jasności, kiedy na polskie umysły nie będą padać żadne cienie obce, lecz tylko światło polskiego słońca.

STEFAN JONICZ.

stronnictwo ze spokojem będzie głosować za ustawą, ponieważ wie, że wojsko nie będzie miało cechy militaryzmu, który w obecnej wojnie światowej zawiódł całkowicie. Socyaliści dążą wprawdzie do powszechnego rozbrojenia, ale ponieważ wiedzą, że nie można tego zrobić na razie i trzeba bronić granic, godzą się na pobór. Powołanie do poboru 6 roczników jest nonsensem, gdyż wchodzi tu w rachubę kwestya zaopatrzenia.

W głosowaniu odrzucono poprawkę p. Liebermanna, poczem uchwalono art. 1) przy wstrzymaniu się socyalistów od głosowania. Następnie uchwalono art. 2, 3, 4, 5, 6, ustawy oraz obie rezolucye proponowane przez komisyę.

Przystąpiono do 3 czytania ustawy.

P. Thon podnosi, że będzie głosował za koniecznościami państwowemi. Wnosi rezolucye w sprawie przyznania młodzieży żydowskiej rabinackiej takich samych ulg, jakie ma młodzież katolicka ze studyami teologicznymi.

Po wyjaśnieniu p. Daszyńskiego w sprawie głosowania nad poprawką p. Liebermanna i oświadczeniu jego, że stronnictwo mowcy w 3 czytaniu będzie głosowało za ustawą, przyjęto ustawę w 3 czytaniu en bloc.

Marszałek wyraża radość z powodu **jednomyślności Sejmu przy uchwalaniu ustawy** w 3 czytaniu, podnosi, że uchwała tej ustawy uczyniono bardzo ważny krok naprzód w budowie państwa i dodaje, że okazaliśmy tym, którzy wyciągają ręce po ziemie polskie, że **gdy chodzi o obronę naszych granic, nie ma w tym Sejmie stronnictw i nigdy nie będzie.** (Brawa).

Przystąpiono do punktu 3 porządku dziennego.

Nagłość wniosku p. Witosa w sprawie pogwałcenia nietykalności poselskiej przez władze sądowe i żandarmeryę posła Schmiegla uchwalono.

Marszałek odczytuje **telegram od gen. Rozwadowskiego** brzmienia następującego: Właśnie wracam z Wołczuch. **Akcya nasza dotychczasowa powiodła się. Odrzuciliśmy Ukraińców** aż do Dolinian na południe od Bratkowic. Ukraińcy się jednakże na jednem miejscu trzymają. Odpowiednią akcyę dla ich wypędzenia zarządziła grupa gen. Zielińskiego. W grupie wysłanej przez nas podkreślam dzielność piechoty i wyśmienito współdziałanie artyleryi. Wzięliśmy do niewoli około 150 jeńców i 5 karabinów maszynowych. Dalej na wschód koło Gródka Jagiellońskiego i Lwowa według ostatnich wiadomości zmniejszona działalność Ukraińców, a również **ogień artyleryi na miasto osłabł.**

Telegram ten powitała Izba hucznymi brawami.

Po odczytaniu kilku nagłych wniosków, których nagłość Sejm uchwalił, posiedzenie zamknięto o godz. 9.40 wieczór.

Następne posiedzenie jutro o godz. 10 rano.

Tekst ustawy o poborze wojskowym.

I. Postanawia się przeprowadzenie obowiązkowego poboru powszechnego roczników: **1896, 1897, 1898, 1899, 1900, 1901** na całym obszarze ziem polskich, na którym pobór tych roczników przez władze polskie dotychczas dokonanym nie był.

II. Przeprowadzenie poboru ma się odbyć na zasadzie tymczasowej ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej z dnia 27 października 1918 wraz ze zmianami tejże ustawy przeprowadzonemi dekretem Naczelnika Państwa z dnia 15 stycznia b. r. w myśl tymczasowej instrukcyi dla władz poborowych, zatwierdzonej przez ministerym spraw wojskowych wraz ze zmienionemi instrukcyami później wprowadzonemi.

III. Czas i sposób służby wojskowej normuje aż do chwili uchwalenia przez Sejm ustawy wojskowej tymczasowa ustawa o powszechnym obowiązku służby wojskowej z dnia 27 października 1918 r. z uwzględnieniem zmian tej ustawy, wprowadzonych dekretem Nr. 111 z dnia 15 stycznia 1919. Dziennik praw państwa Nr. 7 z dnia 10 stycznia 1919 r.

IV. Ustawa niniejsza nie narusza w niczem dotychczasowych zarządzeń, co do pory wprowadzenia jej w życie roczniki nieobjęte, wydanych w całem państwie. W miarę objęte nią mają być stopniowo zwalniane z czynnej służby wojskowej.

V. Wykonanie niniejszej ustawy i ustalenie kolejności poboru poszczególnych roczników porucza się ministerstwu spraw wewnętrznych.

Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia.

Na frontach polskich.

Wojska polskie zdobyły Pińsk.

Warszawa. P. A. T. Komunikat polski z dn. 7 b. m.

Litwa i Białoruś. Grupa gen. Iwaszkiewicza: **Kolumna szturmowa** pod dowództwem kapitana Komierowskiego niespodzianie zaatakowała Byteń i wyrzuciła poza Szczarę znajdujące się tam większe siły bolszewików. Grupa gen. Listowskiego: Wyprawa rozpoczęta dnia 20 lutego b. r. na Podlasie i prowadzona w trudnych warunkach atmosferycznych wśród zamieci śnieżnej, a ostatnio ulewnego deszczu, doprowadziła do **zajęcia Pińska.** Piechota i artylerya bolszewicka wytrwale broniły miasta na poprzednio przygotowanych pozycyach. Główne nasze kolumny uderzyły od północy. Słabsze siły zaatakowały od zachodu. Jednocześnie przerwano tor kolejowy pod Wysokoje na wschód od Pińska. **Walka toczyła się przez cztery godziny. Piechota nasza kilkakrotnie szła na bagnety.** Kawalerya miała nieraz sposobność wypróbować w pościgu swoie lance i szable, zwłaszcza przy zdobywaniu pociągu bolszewickiego, gdzie spieszeni kawalerzyści walczyli szablami przeciw bagnetom czerwonej gwardyi. W nasze ręce wpadł cały tabor kolejowy, złożony z 1 lokomotywy i 200 wagonów. Wzięto do niewoli 60 jeńców. W walkach odznaczyły się przedewszystkiem bataliony pułku bialskiego, rosyjska drużyna oficerska i oddział partyzancki porucznika Zameczka. Należy podnieść szczególniej zasługi batalionów i ułanów wileńskich, 3 kompanii pułku siedleckiego, szwadronu 5 pułku ułanów pod dowództwem porucznika Sikorskiego, szwadron 4 pułku ułanów pod dowództwem rotmistrza Zelisławskiego i bateryi 6 pułku artyleryi polowej.

Galicya wschodnia. Grupa gen. Romera: Na południe od Bełza utarczki patroli wywiadowczych. Grupa gen. Rozwadowskiego: **Pod Lwowem po obu stronach wzmożona działalność artyleryi.** Baterye nieprzyjacielskie skierowały ogień zwłaszcza na pozycye pod Persenkówką, parkiem Stryjskim i Kulparkowem. Do walk piechoty nie przyszło. **Akcya mająca na celu odrzucenie Ukraińców zagrażających komunikacyi kolejowej między Lwowem a Przemyślem rozwija się pomyślnie.** Oddział pułkownika Bekera zajął wieś Bar i Wołczuchy, wyrzucając nieprzyjaciela na południe. Dotychczas wzięto do niewoli 140 jeńców i zdobyto 5 kulomiotów.

Wybuch amunicyi we Lwowie.

Lwów, 7 marca. Biuro prasowe Dow. W. P. przesyła następujący komunikat:

Jeden z naszych magazynów amunicyi, trafiony przypadkowo pociskiem, **wyleciał w powietrze** i to jest powodem bardzo silnych detonacyj, rozlegających się w całem mieście od godz. 6 po południu.

Dowództwo „Wschód“ rozporządza dostateczną ilością amunicyi w wielu innych magazynach, tak, że strata spowodowana tym wybuchem **ogranicza się wyłącznie do pewnej szkody materyalnej** oraz do straty w ofiarach samego wypadku w najbliższem otoczeniu. Na przebieg walk oraz dostarczanie amunicyi oddziałom bojowym wpłynąć to zupełnie nie może.

Przeto wzywa się ludność, aby tym nieprzewidzianym wypadkiem nie dała wyprowadzić się przez wrogie elementa z równowagi i nadal wytrwała w dotychczasowem mężnem i spokojnem zachowaniu się.

Szczególną uwagę zwraca się na to, by ludność nie dotykała amunicyi, rozrzuconej przez wybuch, lecz o ile możności w sposób widoczny ograniczała miejsca, na które amunicya rozrzuconą została i donosiła o tych miejscach bezzwłocznie władzom wojskowym.

Lwów, 7 marca. „Kuryer Lwowski“ pisze: Wedle wiadomości, otrzymanych w pierwszych godzinach po wybuchu, było w najbliższej okolicy kilka osób rannych i kilkanaście poparzonych. Akcyą ratunkową kieruje energicznie komendant dworca kap. Bartel.

Poza wybuchem w jednym z magazynów amunicyi akcya bojowa polegała na żywej czynności obustronnej artyleryi w ciągu całego dnia, przyczem wróg ostrzeliwał odcinki frontu, oraz miasto.

Akcya piechoty nieprzyjacielskiej ograniczała się do wypadów patrolowych.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że zniszczeniu uległ jeden ze składów amunicyi. Inne magazyny oraz magazyny z żywnością w zupełności ocalały.

„Stało się nieszczęście — pisze „Kuryer Lwowski“ — ale nie klęska. Jak świadczy doniesienie wojskowości, nieszczęście to nie wpływa jednak niekorzystnie na stan obrony naszego drogiego miasta. Wszystkie władze, a przedewszystkiem wojskowe, dały dowód zimnej krwi, sprężystej organizacyi. A nadewszystko podziw dla naszych niezłomnych obrońców — dla naszych żołnierzy, którzy się nie dali ani mocną agitacyą wroga ani strachem zdemobilizować“.

Przemyśl. (Telefonem). Jak donoszą ze Lwowa, we środę **5 b. m.** od pocisku ukraińskiego **zapaliły się tam na torze kolejowym** wagony z amunicyą. **Ofiarą eksplozyi padły 4 wagony napełnione amunicyą.** Że katastrofa nie przybrała większych rozmiarów, należy zawdzięczać kolejarzom lwowskim, którzy z narażeniem życia usunęli znajdujące się obok wozy **z benzyną i naftą.**

Nieprawdziwe wieści o zajęciu pociągu.

Od urzędnika pocztowego, który w sprawach służbowych jeździł do Lwowa i dziś rano stamtąd powrócił do Krakowa, dowiadujemy się, że **wiadomość,** którą dziś „Głos Narodu“ powtórzył za „Czasem“ **jakoby w nocy ze środy na czwartek Ukraińcy zajęli pociąg pasażerski pod Mszaną Dolną, jest najzupełniej nieprawdziwa.** We środę wogóle żadnego pociągu pasażerskiego nie wypuszczono ze Lwowa.

Wojna z Niemcami.

Poznań. P. A. T. Komunikat Głównego dowództwa z d. 7 marca.

Grupa północna: Płonkowo ostrzeliwała artylerya nieprzyjacielska; w nocy odparto silne patrole nieprzyjacielskie na całym odcinku Ośniezewko—Płonkowo. Wzdłuż Noteci ostrzeliwały patrole niemieckie nasze posterunki. Nowy Dwór ostrzeliwała artylerya niemiecka przez całą noc. Grupa zachodnia: Pod Stapami i Krzyżówkiem ostrzeliwał nieprzyjaciel nasze posterunki z kulomiotów i obrzucił Gralowo minami. Wieczorem o godz. 10 zaatakował nieprzyjaciel w sile jednej do dwóch kompanii nasze posterunki, stojące na wschód od miasta pod wielkim Grojcem i wyparł je po krótkiej walce. Nasz kontratak, podjęty o 1-szej w nocy wstrzymał dalsze postępy nieprzyjaciela. W stronę Chobienic między 3 a 6-tą w nocy ostrzeliwał nieprzyjaciel okolicę Chobienic gwałtownie minami.

Rokowania w Poznaniu.

Poznań. P. A. T. W skład niemieckiej komisyi obradującej obecnie w Poznaniu z misyą międzysojuszniczą w sprawie rozejmu, liczącej 17 członków, wchodzą następujący wybitniejsi panowie jako przewodniczący i pełnomocnik niemieckiej komisyi rozejmowej bar. Rechenberg, jako pełnomocnik rządu pruskiego Dr Drews, jako pełnomocnik niemieckiego głównego dowództwa gen. Dommes, a nadto pełnomocnicy ministerstwa wojny.

Korespondencya z sowietami w kom. spraw zagr.

Warszawa. P. A. T. Komisya dla spraw zagranicznych odbyła dziś zebranie pod przewodnictwem posła Grabskiego i w obecności wiceministra spraw zagranicznych Wróblewskiego. Prowadzono w dalszym ciągu **dyskusyę nad korespondencyą rządu z sowietami rosyjskim, białoruskim i litewskim.** Dyskusyi dotąd nie zamknięto, rozszerzyła się ona na **całokształt stosunków Polski do Litwy i Białorusi.** Sprawa ta będzie przedmiotem obrad także następnego posiedzenia wyznaczonego na jutro. Zgłoszono szereg wniosków, które będą poddane pod głosowanie. Po zakończeniu dyskusyi Komisya zda sprawę z jej wyników na plenum Sejmu.

10 milionów funtów tłuszczów.

Warszawa. P. A. T. Ministerstwo aprowizacyi komunikuje: **Ósmy** z kolei **okręt z amerykańskimi zapasami żywności** jest największym z przybyłych dotychczas okrętów i **przyjechał do Gdańska** wprost z Ameryki. Dziś rozpoczęto wyładowywanie transportu, a przedewszystkiem przeszło **10 milionów funtów słoniny i smalcu.** Spodziewanem jest, że przy sprawnem jak dotychczas przewozie kolejowym artykuły te będą wkrótce do sprzedania w każdem mieście. **Transport kawy, herbaty,** oraz innych towarów kolonialnych oczekiwane są w Gdańsku nie wcześniej jak z **końcem przyszłego tygodnia,** ponieważ w bieżącym miesiącu nadejdzie do Gdańska **500 tonn odzieży.**

CZESI JESZCZE PROTESTUJĄ.

Wiedeń. (P. A. T.) Czeskie biuro prasowe donosi z Morawskiej Ostrawy, że czeska komisya administracyjna w Polskiej Ostrawie uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu protest przeciw wycofaniu wojska czeskiego z obszaru cieszyńskiego i wezwała rząd, aby energicznie interweniował u konferencyi pokojowej.

POZNAŃSKIE NA POLSKĄ POŻYCZKĘ.

Poznań. P. A. T. **Polska pożyczka państwowa** w obszarach zajętych przez Polaków byłego zaboru pruskiego **została podpisana w wysokości 200 milionów marek.**

Obrady konferencyi pokojowej.

Paryż. (P. A. T.) Radio stacyi krakowsk. Rada wielkich mocarstw zebrała się we środę po poł. na Quoi d'Orsay w gabinecie p. Pichona pod przewodnictwem p. Clemenceau. Na porządku dziennym było sprawozdanie p. Juliusza Cambon z posiedzenia odbytego w poniedziałek przez mocarstwa, które wybrały po 5 do 10 delegatów **do komisyi finansowej i ekonomicznej.** Następnie wysłuchano wywodów króla Czarnogóry. W końcu zastanawiano się **nad kwestyą zaopatrzenia** w żywność Austryi.

Z najwyższej Rady wojennej.

Paryż. P. A. T. Radio stacyi krakowskiej. Najwyższa Rada wojenna sprzymierzonych odbyła posiedzenie w czwartek popoł. od godz. 3—6 i przyjęła propozycyę amerykańską, ażeby zaprosić komisye do przedłożenia wniosków, które mogłyby być włączone w formie artykułów do preliminaryów pokojowych, w sprawie ostatecznego przedłożenia warunków wojskowo-morskich nieprzyjacielowi. Następne posiedzenie odbędzie się w piątek o godz. 3 popoł.

Rokowania w Spaa.

Berlin. (P. A. T.) Biuro Wolffa donosi, że przed końcem rokowań komisyi zawieszenia broni w Spaa podsekretarz Braun oświadczył, że nie jest rzeczą prawdopodobną, aby rząd niemiecki w tej kwestyi żywotnej mógł ustąpić. Ponieważ nasze rokowania **są bezcelowe,** w dniu 5. marca wieczorem **zerwano rokowania co do trzech umów** (środki żywności, żegluga, umowa finansowa). Komisye obustronne opuściły Spaa. Przez to, że trzy podkomitety komisyi rozejmowej rozeszły się, **załatwianie spraw bieżących nie dozna żadnej przerwy.**

Rewolucya spartakowców.

Berlin. P. A. T. **Strajk trwa jeszcze** i daje się coraz bardziej odczuwać ogółowi, zwłaszcza brak komunikacyi z przedmieściami i brak światła elektrycznego. **Ruch zbrojny został na ogół pokonany.** Na posiedzeniu rad robotniczych wielkiego Berlina przedstawiciele socyalistów większości złożyli oświadczenie, że ustępują z komitetu strajkowego, gdyż nie obejmują odpowiedzialności za dalsze następstwa. Ustąpienie socyalistów większości z kierownictwa strajku wpłynie zdaniem kół rządowych decydująco na całą sytuacyę. Noc przeszła dość spokojnie. Po zdobyciu budynku prezydyum policyi i budynku koszar marynarki, nie padł już żaden strzał. **Wojska rządowe opanowały sytuacyę.**

Berlin. P. A. T. W czasie ostatnich zajść ulicznych strajkujący kilkakrotnie pobili oficerów na ulicach. Automobile pancerne kilkakrotnie wjeżdżały w tłum. Było przytem 6 osób zabitych i wiele rannych. W czasie ostatnich wydarzeń dopuszczono się w mieście rabunków, w których brali udział także żołnierze. Sami złotnicy ponieśli straty na kilkanaście milionów marek.

Berlin. P. A. T. Radio stacyi krakowskiej. W Lipsku **klasa średnia** strajkuje włącznie z lekarzami, którzy oświadczyli, że nie zaczną pracy, dopóki porządek nie będzie przywrócony.

Berlin. (P. A. T.) Wczorajsze walki na placu Aleksandra były krwawsze, niż walki w czasie pierwszych rozruchów Spartakowców. Zniszczenie w tej stronie miasta jest ogromne.

Poznań. P. A. T. Iskrowo. **Sytuacya w Berlinie stała się krytyczna.** Niema dowozu żywności i węgla. Pociągi na wschód dochodzą tylko do Kościeszyna, a pociągi śląskie tylko do Frankfurtu nad Odrą. Grabieże i rabunki mnożą się w sposób okropny. — W północnej części miasta przyszło do starć między policyą a strajkującymi. Podczas walk **padło około 400 osób,** przeważnie cywilnych.

NIEMCY ODBUDOWUJĄ BELGIĘ.

Amsterdam. (P. A. T.) Z dzienników angielskich, które tutaj nadeszły wynika, że sekretarz państwa spraw wojennych Churchill oświadczył w Izbie Gminu, że rząd angielski wysłał jeńców wojennych niemieckich do Francyi i Belgii, aby ich tam zatrudnić przy pracach około odbudowy kraju.

WIEDEŃ DRUGĄ STOLICĄ NIEMIEC.

Wiedeń. P. A. T. Rezultatem podróży sekretarza stanu ministerstwa spraw zagranicznych Bauera do Berlina i Weimaru jest, że utworzone będą komisye specyalne z przedstawicieli Niemiec i niemieckiej Austryi, które mają rozpatrzyć wszystkie kwestye, wynikające z połączenia niemieckiej Austryi z Niemcami, jak również sprawę zapewnienia miastu Wiedniowi stanowiska drugiej stolicy państwa. Obrady komisyjne mają się rozpocząć w marcu, a gdy prace komisyi będą ukończone, ułożony będzie traktat państwowy, który przedłożony będzie do aprobaty konstytuanty niemiecko-austryackiej i konstytuancie niemieckiej.

Clemenceau zdrów.

Paryż. (P. A. T.) Radio stacyi krakowsk. Clemenceau udał się do pałacu burbońskiego, gdzie liczni deputowani złożyli mu gratulacyę z powodu rychłego powrotu do zdrowia. Clemenceau oświadczył, że rana, którą otrzymał, nie dokucza mu już zupełnie. Następnie udał się prezydent do senatu, gdzie mu wyrażono również gorące sympatye.

Preszburg obsadzą wojska koalicyi.

Budapeszt. P. A. T. **Preszburg** w najbliższych dniach **obsadzą wojska włoskie i francuskie,** mianowicie wojska kolonialne. **Sztab włoski przybył już.** Czesi mają się cofnąć do Nagy Szombad.

Zaburzenia w Czechach.

Praga. P. A. T. „Prager Tageblatt“ donosi, że **ofiarą ostatnich zajść w Czechach padło 30 Niemców.**

ŻĄDANIA DALMATYŃCÓW.

Paryż. (P. A. T.) Radio stacyi krakowsk. Delegacya gmin dalmackich z p. Hunaysinem, deputowanym sejmu dalmackiego na czele i burmistrzem Blate przybyła do Paryża. Delegacya przywiozła ważne dokumenty, stwierdzające powszechne pragnienie ludności dalmatyńskiej należenia do państwa **jugo-słowiańskiego.** Delegacya ma zamiar przedłożyć te dokumenty generalnemu sekretarzowi konferencyi pokojowej.

LIKWIDACYA TURCYI.

Lugano. P. A. T. Donoszą z Paryża: Komisya zajmująca się sprawami likwidacyi Turcyi obradowała nad utworzeniem nowego państwa tureckiego w Małej Azyi i umiędzynarodowieniem Konstantynopola.

EGZEKUCYE PRZY DŹWIĘKACH MUZYKI.

Sztokholm. P. A. T. Położenie w Moskwie i w Petersburgu pogarsza się z każdym dniem. W więzieniach **odbywają się nieustannie egzekucye,** których dokonują bolszewicy nieraz **przy akompaniamencie muzyki.** Skazanych ustawiają bolszewicy w pewnych odstępach od siebie i każą im kopać groby. Liczba mieszkańców Petersburga zmniejszyła się o połowę.

KLĄTWA NA BOLSZEWIKÓW.

Paryż. P. A. T. Arcybiskup Tomska, obecny szef liberalnego kościoła rosyjskiego, posiada oficyalne dokumenty o śmierci metropolity Włodzimierza, zamordowanego w Kijowie przez bolszewików wraz z biskupami Tobolska, Perma i 16 innych miejscowości. Z tego powodu kościół rzucił klątwę na bolszewików i popiera usilnie generała Kołczaka, co wywołało wielkie wrażenie w całym kraju.

OLBRZYMIE POCISKI NIEMIECKIE.

Paryż. (P. A. T.) Z Dunkierki donoszą: W następstwie zabrania przez armię belgijską **sławnego działa,** które bombardowało **Dunkierkę z odległości 45 km.,** rząd belgijski prosił o zezwolenie mu na zabranie 38-cm. pocisków, znalezionych nad brzegiem morza. Kolosy te przetransportowano już do Dunkierki. Ważą one 800 kg, mają 2 m. w obwodzie, a wysokość wynosi 2 m. 10 cm. Dwa zostały umieszczone u bramy ratusza, a dwa inne przed posągiem Jana Barto. W czasie wielokrotnych bombardowań uderzyło w Dunkierkę 411 pocisków.

NADESŁANE.

Sprostowanie.

W oświadczeniu naszem, zamieszczonem w numerze 49 „Głosu Narodu“, zakradł się błąd. Zamiast „czy jest w czynach narodowości, do jakiej się przyznaje“ powinno być „czy jest w sercu swem tej narodowości, do jakiej się przyznaje“.

Dr Józef Wachowicz, lekarz okręgowy; A. Gutkowski, profesor szkoły zawodowej; ks. Józef Gross, inż. Wł. Lamel, prof. szk. zaw.

OGŁOSZENIE.

Podpisane instytucye finansowe uwiadamiają, że począwszy od dnia 3-go marca oprocentowywać będą kwoty lokowane na **nowe** książeczki wkładkowe po **2%** w stosunku rocznym.

Wkładki na stare książeczki wkładkowe będą nadal oprocentowane po 3% z tem jednak, że dalsze wpłaty na te książeczki wkładkowe nie mogą przekraczać kwoty 5.000 koron miesięcznie.

Kraków, dnia 1-go marca 1919 r. 1007

BANK KRAJOWY Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem Filia w Krakowie.
BANK PRZEMYSŁOWY dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem Filia w Krakowie.
Bank Galicyjski dla handlu i przemysłu w Krakowie.
Galicyjski Akcyjny Bank Hipoteczny Filia w Krakowie.
Galicyjski Ziemski Bank Kredytowy Filia w Krakowie.
Kasa Oszczędności miasta Krakowa w Krakowie.
Kasa Oszczędności miasta Podgórza w Podgórzu.
Powiatowa Kasa Oszczędności w Krakowie.
Wiedeński Bank Związkowy Filia w Krakowie.
Akc. Tow. Bankowe i kantorów wymiany „Mercur“ Filia w Krakowie.
Powszechny Bank Obrotowy Filia w Krakowie.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem R. Ferka.